Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" **Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.**
Rok 10 **Katowice, od 20-go do 26-go sierpnia 1930 r.** **Nr. 34**



Numer telef. 1024 **Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce** **Numer telef. 1024**

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł. Reklamy i Ogłoszenia: 1 str. 400 Zł ½ str. 250 Zł., ¼ str. 140 Zł., ⅛ str. 80 Z

Jeszcze raz Związek Drużyn Konduktorskich

Artykuł w numerze 32 dotyczący Związku Drużyn Konduktorskich uderzył w wyżej wspomniany Związek jak **grom z pogodnego nieba.** Właśnie w owym czasie odbywał się tegóż Związku Zjazd we Wilnie, na którym oczywiście jako prezes okręgowy był również i p. Górny. Ktoś musiał poinformować delegatów w Wilnie, że taki artykuł ukazał się. Pręciutenko przyjechał główny prezes Wojciechowski do Katowic a cichym duchem odbył się zjazd. Przedmiotem całego zjazdu był artykuł zamieszczony w „Głosie Górnego Śląska".

Możemy się poszczycić znowu jednem plusem, a mianowicie tym, zaraz pieniądze znalazły się dla emerytów, t. zn. tzw. koleżeńska zapomoga.

Ale cóż, kiedy jednemu z tych, który miał odwagę napiętnować machinacje pana Górnego i jego Związku, tej zapomogi odmówiono. Wyszantażowano bowiem na nim, że ma artykuł ten cofnąć, a to w trzech gazetach. Emeryta ów, **chociaż autorem wyżej wspomnianego artykułu nie był,** widząc się bezradnym, poszedł do „Polski Zachodniej", która jemu odebrała 8 złotych za zamieszczenie tegóż cofnięcia. „Polonia" dzięki naszej interwencji zrobiła to za darmo. Myśmy tego nie przynieśli, uważając, że nie może ktoś cofać artykułu, choćby nawet fakta były nieprawdziwe, jeżeli on autorem danego artykułu nie jest. **Zresztą artykuł zawierał twierdzenia prawdziwe, które możemy każdej chwili udowodnić, a bylibyśmy p. Górnemu bardzo wdzięczni, gdyby nas raczył zaskarżyć, gdyż wtedy zaprosilibyśmy niejednego z jego członków na świadków, a opinja publiczna dowiedziałaby się, jakie to metody stosuje właśnie Związek Drużyn Konduktorskich wobec swoich członków.**

Ale ponieważ już mówimy o tym związku, dlatego też weźmniemy i jego głównego prezesa na Feinkorn. Otóż tym człowiekiem jest p. Wojciechowski naturalnie „swój". Gdy się rozchodziło przed dwoma laty o to, żeD. K. P. Katowice zmuszała emerytów do podpisywania deklaracji, mocą której mieli się zrzec kolejarze praw nabytych, **to p. Wojciechowski nie miał nic pilniejszego do czynienia, jak objeżdżać filje, u których na zebraniach wmawiał im, że taką deklarację powinni podpisać, gdyż inaczej emerytury nie dostaną.** Okazało się jednak, że dzięki zajętemu przez nas stanowisku Dyrekcja Kolei w Katowicach z podpisu deklaracji zrezygnować musiała, a emeryturę płaci kolejarzom bez podpisania deklaracji. A więc „tak" to „broni" p. Wojciechowski drużyny konduktorskie.

A teraz weźmijmy sobie jednego z tych niższych prezesów, a mian. p. Pohla z Rybnika. Podwiele prezesem filji rybnickiej był p. Machnik, to jeszcze jako tako pracował Związek Drużyn Konduktorskich.

Jako niewygodnego p. Machnika wypchnięto na emeryturę. P. Machnik ma dwuch synów, z których jeden jest wyuczony **ślusarzem,** a drugi ukończył szkołę handlową. Ale mimo kilkakrotnych prośb wystosowanych do Dyrekcji Kolei, w Katowicach, żeby przyjęła choć jednego z jego synów, to Dyrekcja Katowicka twierdzi, że nie ma etatu, brak posad, tego Dyrekcja nie może uczynić, gdyż to może tylko zrobić Ministerstwo. Ale za to przytoczymy Dyrekcji Kolei w Katowicach fakta, gdzie ojciec pracuje na Kolei a synowie również.

Np.: Kierownik pociągu Wyczyszczok Maciej ma służbę, a jego czterze synowie też pracują na Kolei. Jambor Jan jest również kierownikiem pociągu w czynnej służbie, ma trzech chłopców na Kolei, Biczysko, który dopiero po objęciu przyszedł na Kolej, ma również dwuch chłopców w służbie kolejowej, Jankowski rewizor pociągów liczy lat 60, jeszcze czyni służbę, a ma dwuch chłopców na Kolei i jedną córkę pracującą na poczcie. Wieczorek Wiktor choruje już rok, pobiera nadal pobory, chciałby iść na emeryturę, posiada poważny majątek, ma parę koni, jego chłopiec też pracuje na Kolei. Syn Wieczorka został niedawno dopiero przyjęty na Kolej.

A więc podaliśmy parę faktów, których Dyrekcja Kolei w Katowicach obezwładnić nam nie jest w stanie. Dlaczegóż więc nie można przyjąć jedenego chłopca od p. Machnika, a zwolnić np. jednego od p. Wyczyszczoka. Jeżeli więc ma być w Polsce sprawiedliwość, to niech się mają wszyscy jako tako dobrze, gdyż wtedy będzie zadowolenie, a Polska będzie miała z takich obywateli należytą korzyść. Zdaje się, że D. O. K. P. Katowice chciałaby mieć dwojakich tylko obywateli, a mian. jednych **tzw. sługów,** a drugich **panów,** gdyż powyższe fakta na to wskazują.

Dlaczegóż więc p. Pohl, p. Górny i p. Wojciechowski nie starają się o to, żeby członków swego Związku równomiernie traktowano, kiedy wyżej wymieni także są członkami Związku Drużyn Konduktorskich.

Ale przyjrzyjmy się bliżej pracy p. Pohla: Otóż zmarł niedawno członek Związku Drużyn Konduktorskich filja **śp. Teofil Baluch.** Człowiek **ze zgryzoty zmarł,** gdyż posłany na emeryturę, czekał od 1-go czerwca na tzw. **zapomogę koleżeńską,** którą jemu krótko przed zamknięciem powiek na wieczne czasy, **a to jeszcze dzięki naszemu artykułowi przywieziono.** Pan Pohl nie wystarał się dotychczas jeszcze o sztandar dla swej filji, coby na razie nie było tak źle, gdyż trzeba wiedzieć, że sztandar posiada filja Wodzisław no i Katowice. Ale p. Pohl nie wystarał się nawet o wypożyczanie sztandaru dla swego kolegi pracy, żeby jemu dać ostatnią przysługę w drodze do grobu. Za to konkurencyjny Związek, przeciwko któremu Pohl występuje, a mian. dawniejsze Związek Z. Z. P. przysłał sztandar na pogrzeb śp. Baluchowi. Tak to wygląda „troska" p. Pohla nietylko o żywych, ale nawet o zmarłych, członków. Był dobry śp. Baluch płacić całe lata do Związku po 4 zł. miesięcznie, ale na sztandar nie zdobył się jeszcze Związek Drużyń Konduktorskich dla filji rybnickiej.

Przypominamy pp. Górnym, Wojciechowskim i Fickom ze Związku Drużyn Konduktorskich, że istnieje jeszcze w tu obowiązującym k. c. §, który tego rodzaju metody stosowane do p. Machnika nazywa po imieniu. Również istnieje w k. k. tu obowiązującym taksamo §, służąc p. Machnikowi do dojścia do swego prawa. O ile p. Machnik z tych dwuch §§ skorzysta, to p. Górny i inni mogą się gdzieś znaleźć, gdzie im to przyjemnem nie będzie.

My się postaramy w przyszłości o to, żeby otworzyć oczy członkom wyżej wymienionego Związku, a może niedługo będzie trwało, że pp. Górny i Ficek zostaną generałami bez armji, a p. Wojciechowski w Warszawie dochodu mieć nie będzie. Zresztą dowiadujemy w ostatnich chwili, że ktoś organizuje na właściwy sposób konduktorskie. Człowiek ten jest dosyć silnym materjalnie i moralnie, żeby zrobić wyłom u panów Helerów z jednej strony, a z drugiej rozbić w puch Związek p. Górnego. Będzie to wielka frajda wtedy, gdy się dowie ogół, że nietylko Rakowscy brali we federacji, ale brali też i inni. Czy też brał Heler tego nam na razie nie wiadomo. W każdym bądź razie stwierdzamy, że w obozie kolejarzy górnośląskich a szczególnie u Drużyn Konduktorskich zaczyna być coraz jaśniej, gdyż drużyny, przekonawszy się, że Centralny Zarząd Warszawa nic dla Górnośląskich kolejarzy nie robi, że nawet nie wystarał się o to, żeby dać należyty zapas drużynom takich przedmiotów, jak zapałki, mydło, ręczniki itp., że uszczuplenie praw nabytych odbywa się na szeroką skalę, a że ten zarząd nic nie robi, chcą się zupełnie odłączyć od Warszawy, stworzyć własny Związek D. O. K. P. Katowice, a składki pozostaną na Górnym Śląsku. Jest to nasza myśl głoszona już od przeszło 6 lat. Jeżeli ta myśl urzeczywistnioną zostanie, to będzie pierwszy etap do poprawy bytu naszym kolejarzom. Bo wtedy pieniądz zostanie tutaj, a pp. prezesi i sekretarze z Głównych Zarządów mogą patrzyć przez palce, aż któryś naiwny Górnoślązak im tam pośle grosz na to, żeby sobie budowali domy związkowe i hulali **po kabaretach i Morskich Okach, gdy jaki delegat przyjedzie z Górnego Śląska; a potem wróciwszy z Warszawy, opowiadają ci delegaci na zjazdach, że p. Minister przyrzekł wszystko załatwić, chociaż go nawet nie widzieli na własne oczy.**

Jeżeli p. Górnemu tego będzie za mało, to może coś więcej dostać, a radzimy jemu i p. Wojciechowskiemu, żeby z nami nie zadzierał. Obiecał nam nawet przez delegata, że nas z p. Fickiem odwiedzi i że sobie dopiero z nami pogada. Więc Panie Górny prosimy bardzo przyjść do nas pomiędzy 8 i 13-tą rano, albo 15 i 17-tą po południu.

P. Marszałek Wolny wie, co czyni

Sejm Śląski będzie znowu otwarty

Jak się dowiadujemy, w dniu 22. b. m. odbędzie się w gmachu Sejmu Śląskiego posiedzenie Konwentu Senjorów. Znaczy to, że Sejm Śląski otworzą znowu w pierwszej połowie września.

„Polska Zachodnia" daje nawet tytuł, że **„Pan Marszałek Wolny (był) u P. Wojewody Grażyńskiego.**

Innemi słowy nastąpił z wielkiej **burzy mały** deszcz. Nie zwyciężyła bowiem ani teza Korfantego, ani teza kogoś. Zwyciężyła ale tzw. „media aurea", czyli po niemiecku „der goldene Mittelweg", t. zn., **że umiarkowane umysły odniosły swój sukces."**

Widać znowu, że **przeróżnym matadorom zdrowo myślące społeczeństwo racji nie daje i nie pracuje według zasady: „Na upór niema lekarstwa."**

Rzeczą jasną jest, że całe Województwo Śląskie, a nawet w danym wypadku i **p. Wojewoda Śląski Dr.** Grażyński, a razem z nim Rząd Centralny życzą sobie, **żeby Sejm Śląski należycie funkcjonował.** Przypuszczamy, że partje opozycyjne w interesie Ludności Śląskiej zajmą stanowisko nie tak dalece prowokacyjne i pójdą po linji **p. Marszałka Wolnego, który dotychczas zawsze okazywał łączność pomiędzy czynnikami opozycyjnemi i rządowemi. Jego wola też powinna być przynajmniej w pewnej części respektowana. Marszałek Sejmu bowiem jest na to, żeby zdążał do zharmonizowania prądów opozycyjnych z prądami państwowemi.**

Niemożna dopuścić do tego, żeby czynniki opozycyjne z p. Korfantym na czele doprowadziły do tego, żeby polityka i gospodarka Górnego Śląska w stosunku do Polski została narażona na szwank.

Pół na pół

albo zasada „Górnoślązacy mają „Vorzug!"

D. O. K. P. Katowice przedstawiła kilkanaście kandydatów chcących być przyjętych do służby kolejowej. Ministerstwo Komunikacji przyjęło z tych kandydatów **10.** Ale w tym było zaraz **5 „swoich", a 5 Górnoślązaków.** Tak się robi. A potem to D. O. K. P. Katowice ogłasza statystykę, że tylko parę procent pochodzi z innych dzielnic, a reszta to sami Górnoślązacy. Przejdź się tylko po gmachu D. O. K. P. Katowice, a przekonasz się zaraz, ile tam jest Górnoślązaków, **na wyższych stanowiskach.** Choćbyś wziął już nie latarnią jak stary Diogeles, ale **taką wielką lampę elektryczną o 2000 Volt,** to znaleziesz zaledwie 4. Tych czterech jeszcze zostawiono, żeby się nazywało, że Katowice jeszcze należą do Górnego Śląska. Niedawno zgłosiła się córka zmarłego kolejarza o posadę. Córka ta ma maturę ukończoną i zna język polski biegle, gdyż uczęszczała do polskiego gimnazjum żeńskiego w Katowicach. Ale jej nie przyjęto, gdyż Ministerstwo zakazało. Ale za to p. Naczelnik Varhelly przyjął aż **dwie stenotypistki, które podobno jeszcze mają być kuzynkami.** Chociaż to jest prawdą, (czy są kuzynkami tego nie wiemy), to **D. O. K. P. Katowice dopiero bada ten stan rzeczy, czy te dwie stenotypistki się tam znajdują.**

Tak daleko już Górnoślązaków doprowadzono. A kto jest winien temu? — sami Górnoślązacy we większej części a szczególnie Związki Zawodowych Kolejarzy. Gdyż jeszcze przed objęciem Górnoślązacy na wyższych stanowiskach wyrośli jak na drożdżach na takowe zaczęli się gryźć między sobą. Smutne to jest, ale niestaty prawdziwe.

Wielka impreza w dniu 24-go sierpnia br. z okazji 10-ciolecia zorganizowania i powstania Policji Plebiscytowej „Apo"

W ubiegłą niedzielę mieliśmy „Marsz nad Odrę". 15. b. m. była uroczystość Legionistów w Radomiu. W Warszawie obchodzoną niedawno „Cud nad Wisłą". A więc niema niedzieli, którejby nie obchodzą jakiejkolwiek bądź uroczystości.

Na 24. b. m. będzie obchodziła policja nasza, a szczególnie członkowie jej będący kiedyś **pionierami i obrońcami polskości podczas plebiscytu** i powstań. Szkoda tylko, że każdy z uczestników musi sobie sam zapłacić 1 zł. na wstęp i 4 zł. na obiad, a do tego dochodzi 50 proc. biletu kolejowego, gdyż na resztę otrzyma zniżkę. Szkoda również, że nasza policja, a mianowicie jej członkowie z „Apo" nie otrzymali dotychczas wynagrodzenia za udział podczas akcji plebiscytowej i powstaniach, jak to podobno otrzymali członkowie z niemieckiej strony, podczas utrzedowania tejże plebiscytowej.

Niestety, że widzimy tych byłych członków „Apo" **w 9/10 bez szarży, a najwięcej tylko zwykłych posterunkowych, gdyż niema nawet tyle aspirantów w naszej Policji z b. policji „Apo", ile jest palców u jednej ręki.**

Za to nie zapomniano o tych, którzy brali udział w akcji plebiscytowej zestrony policji itp. na Śląsku Cieszyńskim. Policjanci górnośląscy opowiadają sobie, że za 2 tygodnie później odbędzie się nowa impreza a mianowicie, impreza pochodu tych policjantów pochodzących z Cieszyńskiego, a tam bardzo podobno nędzie więcej szarżowanych w rodzaju podkomisarzy i komisarzy i nawet podinspektora, aniżeli zwykłych posterunkowych. Ale posłowie z Cieszyńskiego Śląska starali się należycie o wpływy w Głównej Komendzie Policji Wojewódzkiej, a to już za czasów, kiedy głównym komendantem był pułkownik de Młodnicki, chociaż Śląsk Cieszyński stanowi bardzo mały skrawek w Województwie Śląskiem, a dochodów do Kasy Województwa Śląskiego mniej daje, aniżeli Województwo Śląskie daje na tą część.

Życzemy powodzenia w tej imprezie naszym policjantom, w nadziei że los się ich poprawi, a to nietylko w ten posób, że otrzymają medal, za który sobie jeszcze muszą zapłacić, żeby go módz nosić na piersiach swoich.

Czegobyto Niemcy niechcieli od Polski

Generał Józef Haller ostatnim razem powiedział, że to co przy Niemczech zostało z Górnego Śląska, to nie jest Śląsk Opolski, ale Śląsk Polski. „Polonia" zaś pisze, że Niemcy burzą stare pamiątki przypominające książąt opolskich w Opolu twierdząc, że to pamiątki po królewiczach i książętach piastowskich.

Zaś Francuzi od pewnego czasu zaczynają kokietować Niemców. Żydlak Sauerwein z gazety francuskiej „Le Matin" dał początek tej tiradzie, pisząc między innemi, że przynajmniej korytarz należy się Niemcom. Jakiś hrabia francuski d' Ormisson idzie dalej, i żąda już nawet Pomorza dla Niemców z powrotem. Zaś minister Treviranus z Niemiec żąda oprócz Pomorza i korytarza nawet Górnego Śląska z powrotem. A pewien b. radca rejencyjny w Poznaniu Kraus, ten nawet żąda samego Poznania z powrotem twierdząc, że w Poznaniu są stare zabytki jeszcze po Niemcach, a nowe takie jak np. Zamek Królewski, Uniwersytet, Teatr Główny, Gmach Pocztowy, no i wielki gmach byłej Komisji Kolonizacyjnej.

A nasz kochany August Załeski, Minister Spraw Zagranicznych wprawdzie napisał notę przeciwko Treviranusowi, która jednakowóż nie zrobiła tego efektu za granicą, co same przemówienia Treviranusa albo nawet żydlaka Sauerweina. W dowód na to, że Niemcy już są dzisiaj dosyć silne, żeby módz tego rodzaju tuzami operować, rezerwując sobie ostatniego trumfa na później świadczy o tem, że Niemcy wydali z okazji opuszczenia Zagłębia Reńskiego nową trzymarkówkę, na której na jednej stronie znajduje się **orzeł pruski z dziobem na wschód,** a na drugiej stronie widnieje napis: **„Ren jest rzeką niemiecką, ale nie granicą niemiecką,"** co znaczy, że ów napis jest wyraźną pogróżką pod adresem Francji, której mąż stanu Briand ostatnio bardzo kokietuje Niemców. Zaś zagranica np. Wiedeń już mówi o przyszłym związku przyjaźni pomiędzy Francją i Niemcami. Sławny żydlak Radek-Sobelsohn z Moskwy z okazji porażki Bolszewików pod Warszawą w 1920 r., pisze sobie otwarcie, że w razie przyszłej wojny z Polską Niemcy neutralnie się nie zachowają, jak to było w 1920 r. Znaczy to między innemi, że niemiecka propaganda działa, a to na bardzo szeroką skalę.

A u nas co się robi? Urządza się „Marsz Szlakiem Kadrówki", na Górnym Śląsku „Marsz nad Odrę". Dożynki w Spale za ½ miljona złotych wydanych z pieniędzy za podatki, buduje się piąty zamek Prezydentowi Rzeczypospolitej w Wiśle za około **2 000 000 zł.** Następnie **specjalną kolej do tego zamku,** która też może będzie **kosztowała niemniej jak 2 000 000 zł.,** ale o propagandzie zagranicznej, o odpieraniu zarzutów Niemców, Francuzów i Bolszewików, o tem bardzo mało się słyszy. Wprawdzie od czasu do czasu studenci, zamiast nos wetknąć do książki, urządzają manifestacje po ulicach i lokalach.

Byłby czas, żeby nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych poruszyło przynajmniej jedną część takich sprężyn, jak to robią Niemcy, a wtedy może stanie się inaczej.

Ku uwadze miarodajnym czynnikom, czyli jak się to popiera Górnoślązaków

Już nieraz zwracaliśmy na to uwagę, że pewne czynniki nietylko, że nie popierają Górnoślązaków, ale im nawet utrudniają zdobycia przynajmniej średnich stanowisk w urzędach. Dowody na to wówczas podaliśmy.

Dzisiaj podamy nowe szczegóły. Otóż przed wojną nie w każdej miejscowości była 8-mio względnie 6-cioklasowa szkoła ludowa. Obecnie jednakowóż wymaga się np. do osiągnięcia stanowiska asystenta ukończenie 7-mio klasowej szkoły ludowej. Oczywistą jest rzeczą, że nie wszyscy Górnoślązacy mogą świadectwo ukończenia 7-mioklasowej szkoły przedłożyć. **Za czasów niemieckich przeszkodą to nie było, gdyż np. w 6-cioklasowej szkole były w 5-tej i 6-tejklasie dwa oddziały tzw. Unter — i Oberabteilung. Te dwa oddziały w sześcioklasówce odpowiadały 7-ej i 8-ej klasie, czyli wymogom programu pełnej 8-mioklasowej szkoły ludowej.**

Tego się oczywiście obecnie uznać niechce, gdyż niejeden Górnoślązak mógłby stanowisko średniego urzędnika przez to osiągnąć.

Jeżeli więc za czasów niemieckich to uznano, to tem więcej powinno się to uznać za czasów polskich, jeżeli się prawa nabyte ma uznać.

Odnośne czynniki a szczególnie D. O. K. P. Katowice powinne się o to wystarać, żeby przynajmniej częściowo te prawa dać Ludności Górnośląskiej, które się im przyrzekło. Przedewszystkiem powinne wystąpić Związki Zawodowe z protestem do D. O. K. P. Katowice, a ta znowu do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Warszawa.

Znowu jakaś pomyłka?

„Polska Zachodnia" nr. 209/30 zamieszcza ogłoszenie pod rubryką wolne posady a mianowicie:

Wolne posady

Potrzebna kulturalna Pani do nauki i konwersacji języka niemieckiego. Zgłaszenia do „Polski Zach." pod 7903.

Widać znowu, że w Redakcji a głównie we Wydawnictwie „Polski Zachodniej" pieniądz nie śmierdzi. Na pierwszych stronnicach bowiem tegóż samego numeru, „Polska Zachodnia" zamieszcza sążniste artykuły przeciwko mowie niemieckiego ministra Treviranusa domagającego się rewizji granic wschodnich Niemiec, a zachodnich Polski w drodze nie wojny, lecz w drodze układów.

My zawsze twierdziliśmy, że „Polska Zachodnia" w dziale redakcyjnym będzie pisała najostrzejsze artykuły przeciwko Niemcom, zaś w dziale ogłoszeniowym za pieniądze polecać będzie firmy niemieckie, jakoteż popierała tendencję nauczania się języka niemieckiego. Wzywa również na Gdańsk, ale to jej nie przeszkadza popierać Dr. Gebharda et. co. również z Gdańska. Taksamo robi to w ostatnich dniach „Polonia", popierająca w dziale ogłoszeniowym pewną stręczycielkę małżeństw aż z Berlina.

Widać więc, że prasa polska za pieniądze jest zdolna zrobić wszystko, gdyż pieniądz nie śmierdzi.

Znowu konfiskata

Pierwsze wydanie Nr. 33 „Głosu G. Śląska" uległo konfiskacie, a mianowicie za artykuł „Wychowawca, Nauczyciel i Polityk!!!?" Dopatrzono się umtlich w danym artykule ciężkiego wykrytku z § 360 ust. 11 k. k.

Będziemy mieli znowu z tego proces.

Doprawdy redaktor już nie wie, co ma pisać i jak, jeżeli i za feljeton się konfiskuje.

Rok 10 Nr. 34

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wie die Bürger von Wodzisław ihre Stadt entjüdelt haben

Vor dem Kriege war Wodzisław als die einzige Stadt in Oberschlesien bekannt, deren Strassen und speziell deren Ring voll von **jüdischen** Geschäften gewesen sind. Geschäfte, wie **Aufrecht, Springer, Loewe, Aronstamm** u. d. g. m. waren an der Tagesordnung. Die Juden hatten ihre eigene Synagoge, ihren eigenen Friedhof, wie auch ihren eigenen Kantor, der zugleich die Rolle eines Rabiners gespielt hat.

Nach dem Kriege kam die Plebiszitszeit und mit ihr die Aufstände, während derer sehr viele Juden die Geschäfte verkauften, um das Weite zu suchen.

Längere Zeit nach der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen kamen wiederum andere Juden und zwar aus Bendzin und Sosnowice und haben sich dort allmählich niedergelassen. 12 an der Zahl nach den **12 Söhnen Jakobs** wollten bereits die Synagoge in Wodzisław öffnen, um ihren Gottesdienst dort abzuhalten. Aber die Bürger von Wodzisław haben Wege und Mittel gefunden, **so dass die Juden aus Wodzisław verduften mussten.** Eine einzige Witwe **Loewe** hat dort am Ringe noch ihr Geschäft. Sie führt das Geschäft nicht, weil sie Angst hat, dass ihr dasselbe Schicksal wiederlaufen könnte, was ihren Glaubensgenossen, geschehen ist.

Das Beispiel der Bürger von Wodzisław sollen sich alle Städte und grössere Gemeinden zu Herzen nehmen und eben so verfahren, wie die Loslauer. Vielleicht wurde nicht die Stadt Wodzisław ohne Absicht auf Deutsch **Loslau** umgetauft. Zu interpretieren wäre die Bennung Loslau folgendermassen: (Das) **Los** (ist für die Juden) **lau.** Hoffentlich trifft dasselbe Los die Juden in den anderen Städten und Dörfern.

Die Aufständischen sammeln für den „Dom Powstańca"

Gewiss ein guter Zweck. Aber leider lehrt es die Erfahrung, dass den „Zweck die Mittel heiligen". Wir wissen, dass schon so oft, leider zu oft die oberschl. Bevölkerung gelackmeiert wurde. So durch Laszczak, der auf die Powodziany in Małopolska bestimmten **74 000 Złoty** für sich eingesteckt hat, ferner Charnas verpulverte **90 000 Złoty**, die für die poln. Luftflottenliga bestimmt, von den oberschl. Eisenbahnern gesammelt waren, schliesslich die „Dolomity Śl.", welcher Firma Inhaber ungefähr 1 Million Złoty auf betrügerische Art und Weise genommen hatten, von Geldern, die für den Bau der Kathedrale bestimmt waren.

Das spricht genug. Wir glauben selbstverständlich nicht daran, dass auf dieselbe Weise mit der Sammlung der Gelder für den „Dom Powstańca" verfahren wird. Denn es wird auch listenweise gesammelt. Aber:

Weshalb kommt man auch zu uns, die wir doch von solchen Aufständischen wie Borek, Kneffel, Machejoki et cons. in Chorzow blutig geschlagen worden sind, zu uns, wo der Ueberfall auf uns in Murcki noch nicht gesühnt ist, wo wir von 40 derartigen Aufständischen halbtot geschlagen worden sind?

Und noch eins: Weshalb geht die ul. Andrzeja ein Sammler herum der die Uniform eines Gerichtsbeamten trägt? — Trägt man diese Uniform auch zu diesen Zwecken? — Wir glauben kaum.

Ein „Dom Powstańca" soll erstehen, aber dafür ist doch Warszawa da, wenn die Capitale de Pologne etwas von den Aufständischen hält.

Haben die Aufständischen Blut für die Ojczyzna vergossen, haben sie ihre Pflicht getan, dann ist es verdammte Pflicht und Schuldigkeit Warszawas für diese Powstańces und ihre Familien zu sorgen, auch wenn Warszawa ein „Dom Powstańca" für ½ Million baut, wenn ein gewöhnliches Klosett der Magistrat für nur 73 000 Złoty in Katowice gebaut hat.

Tut das Warszawa nicht, dann tut sie den Powstańces Unrecht. Von Bettelei brauchen unsere Powstańces keinen „Dom Powstańca".

Die Krakauer haben bei dem „Marsch nach der Oder" selbst die tüchtigsten Aufständischen übertrumpft!

Wir haben uns auch den Marsch nach der Oder am vergangenen Sonntag angesehen. Obwohl wir voll und ganz uninteressiert daran gewesen sind, provozierte uns dort ein Powstaniec mit den Worten in Olza: „Zaś przyjechał szpiegować". — Der betreffende Powstaniec, dessen Namen wir nicht kennen, da es sich nicht der Mühe lohnt, solcher Kapazitäten Namen zu kennen bezw. kennen zu lernen, soll sich das nächste Mal wenigstens ein Etiquet von der Czysta vor den Mund nehmen, wenn er kein Taschentuch besitzt. Denn sonst könnte ihm dieses Schlagwort teuer zu stehen kommen, zumal wir froh gewesen sind dass wir nach Hause fahren konnten, nachdem wir die pp. powstańces im Lokal bei dem Czysty gesehen haben.

Tatsache ist es jedoch, dass von den Marschierenden der Zw. Strzelecki aus Karkau als erster gekommen ist. Kein Kunststück, zumal sie als ihren Führer einen Doktor aus Krakau gehabt haben, der kurz vor der Meta mit dem Gewehr nicht mehr weiter konnte, so dass ein anderer ihm den Karabiner hat tragen müssen. Des Kommentars über dessen Ausgang, wie auch über die Einzelheiten des Marsches enthalten wir uns aus bestimmten Gründen.

Da die grösseren Kapazitäten, wie z. B. der zum Naczelnik Okr. gern-befördert-sein-wollende Chausseemeister Borek aus Imielin und andere es vorgezogen hatten, bei der Enthüllung bezw. Einweihung des Pomnik Powstańca Śl. in Tychy zugegen zu sein, da es dort Freibier und „Czysta" umsonst gegeben hat, so haben diesmal ebenfalls die Powstańces die Siegespalme nicht erhalten. Dem Pan Borek raten wir, er soll nicht so sehr in Imielin gegen uns und unsere Leute toben, zumal wir auch noch Wege und Mittel finden, um ihn auf die Anklagebank so zu zitieren, wie wir es nach dem Ueberfall in Chorzow getan haben. Borek wird von öffentlichen Geldern bezahlt, seine Pflicht ist es, für die ihm obliegenden Chausseen zu sorgen und die Hände von jeder Parteipolitik weg zu halten. Denn sonst werden wir deutlicher. Die Reitpeitsche, die er sich für uns kaufen will, soll er hübsch zu Hause lassen. „Każdy kij ma dwa końce".

Pan Oberek als Praktikant mit der Gruppe VI

Wie wir erfahren, kam wiederum ein „Swoj" nach Oberschlesien und zwar in den Urz. Skarbowy 1 nach Katowice.

Als Praktikant erhielt Oberek sofort die Gruppe VI, dieselbe wie ein Naczelnik Urz. Skarbowego.

Den alten erfahrenen Dudzik, der mehr für den Staatssäckel gearbeitet hat wie er sollte, will man nicht reaktivieren. Alte oberschles. Beamte müssen für niedrige Gehälter schweren Dienst versehen, ‚Swoi' sitzen auf Klubsesseln in den Bureaus und spielen die grossen Herren.

Ist das die Gleichberechtigung, wenn man schon nicht von der Bevorzugung (nach Art. 33 des Org. Statuts) der Oberschlesier sprechen will?

„Sammelt nicht Schätze..."

Sagt Christus zu seinen Aposteln und zwar in der Bibel.

Wie wir erfahren, hat der Apostolische Protonotar, der Pfarrer von Tychy Kapitza eine Villa für **90 000 Złoty** käuflich erstanden.

„Der Menschensohn hat nicht einmal eine Höhle, wo er sein Haupt niederlegen kann," heisst es auch in der Bibel.

Geht nach Radom etwas Gutes?

Der erste, welcher nach Radom aus Oberschlesien rausgewimmelt wurde, war unser „lieber" Aureli Rybicki, da er sich hier mit Ruhm nicht bekleckert hat.

Als zweiter flog dort vom hiesigen Magistrat der berüchtigte **Stammiest**, der dabei ertappt worden ist, als er aus den Bureauräumen des Magistrats zu Katowice **ein Freudenhaus einrichten wollte. Stammiest** wurde rausgeschmiessen, landete auch im **Magistrat zu Radom.**

Wir gönnen solche „Capazitäten" der Stadt Radom.

Hoffentlich waren auch die beiden bei dem letzten Zjazd Legjonistow in Radom. Vielleicht erhalten diese einen speziellen Orden!!!

Der Stadt Radom gratulieren wir!

Auf Ficinusgrube werden Arbeiter angestellt, aber nur Czeladź und Bendzin

Wie wir erfahren wurden neue Arebitskräfte auf Ficinusgrube angenommen. Aber darunter befinden sich lediglich solche aus Czeladź und Będzin. Die Grube gehört zur Vereinigten Königs- und Laurahütte. Solche Methoden verdienen aufs schärfste gebrandtmarkt zu werden. Was sagt der Arbeitsinspektor und das Arbeitsnachweisamt dazu?

Werden sich dies die Katholiken gefallen lassen?

Juden verprügeln bereits Katholiken in Katowice.

Am 15. August am Feste Mariä Himmelfahrt arbeiteten Juden im Hause ul Wandy 16 a und 16 einen Katholiken, der sich das verboten hat, dass an katholischen Festtagen gearbeitet wird. Judenbengel fielen über den Katholiken her und schlugen ihn blutig.

Wir erfahren noch dazu, dass der Arbeitskommissar der in Katowice etablierten Juden aus Krakau **Winstrauch, ul. Kordeckiego 7, die Erlaubnis erteilt hat, an Sonn- und Feiertagen Limonade und Selter zu fabrizieren. Leben wir im katholischen Polen oder im verjüdelten Russland?** — Wenn die Behörden so etwas dulden, dann muss die katholische Bevölkerung sich zur Wehr setzen, damit das jüdische Pack erkennt, dass die Machthaber in Oberschlesien Katholiken und nicht Juden sind.

Die Gegend, wo das Gerictsgebäude steht, ist bereits satt von Juden und Korinthstöchtern bewohnt. Was sagt dazu die Polizei? — Es gibt doch Gesetze, hierfür, die das verbieten. Also nur zugreifen.

Ing. Chrzanowski reflektiert auf den Direktorposten der Szkoła Techniczna in Katowice

Ein Oberschlesier, der ein Technikum mit dem Titel Ingenieur in Deutschland absolviert hat, besitzt mehr Fachkenntnisse, wie ein Auch-Ingenieur aus dem „gelobten" Lande, dem ehem. Galizien. — Wir behaupten nicht, dass Ing. Chrzanowski zu denen gehört. — Seit Februar kam Ing. Chrzanowski in die D. O. K. P. Katowice. Sein Bruder ist Vizedirektor bei der D. O. K. P. Poznań. Und unser „lieber" Ing. Charzanowski aus der D. O. K. P. Katowice wartet bloss darauf, bis die Direktorstelle in der Szkoła Techniczna in Katowice frei wird, dann will er dort als Pan Direktor ankommen.

Hoffentlich beisst er ins Granit mit seinen Kenntnissen und seiner Erfahrung, die er nicht besitzt!

Ing. Zieniewski als Fachmann!

Zieniewski bei der Abteilung Rybnik der D. O. K. P. Katowice scheint ein grosser Fachmann für das Eisenbahnstreckenwesen zu sein. Bei einem Probealarm bezeichnete er, dass er eine Eisenbahnschiene nur 12 Meter Länge bedarf, um sie für eine defekte Schiene zu ersetzen. Dabei weiss ein jedes Kind, dass eine reguläre **Eisenbahnschiene 14 Meter lang ist.** Und dieser Zieniewski ist Ingenieur als Drogowiec.

Er ist so tüchtig, dass die Strecke Wodzisław so gut ist, dass dort ein Zug entgleist sei, wobei es Verwundete gab. **Denn verfault waren die Schwellen.**

In Anbetracht dieser „Verdienste" erhielt Familie Zieniewskis einen Salonwagen nach Worochta an der Grenze Polens mit Rumänien. Und Zieniewski selbst fuhr zu Urlaub nach Frankreich!!

Panie Dyrektorze Niebieszczeński, gibt es noch **„tüchtigere"** Ingenieure in der D. O. K. P. Katowice? Wenn die Direktion Katowice alle solche „Fachleute" besitzt, dann „Dobra Noc".

Mit Berichtigungen lassen wir uns nicht mehr ein, zumal das Pressedekret nicht mehr rechtsverbindlich ist.

Der Herr Dir. Niebieszczański möge wissen, dass über Ing. Zieniewskis Praktiken bereits in Ratibor die Spatzen auf den Dächern pfeifen, wie „tüchtig" Zieniewski ist. — Nur weiter so, Panie Dyrektorze! — An Sie kommt die Rolle Rucińskis, Dobrzyckis, Rybickis! Abwarten, es kommt von selbst.

Ateński aus Tarn. Góry nach der D. O. K. P. Katowice versetzt!

Der Leiter des Oddział Mechaniczny in Tarnowitz Ateński ein „Swój" wurde nach der Eisenbahndirektion Katowice versetzt. An seine Stelle soll ein wieder ein „Swój" aus Kowel kommen, **obwohl es sehr viele Oberschlesier gibt, die diesen Posten fachmännisch besetzen könnten. Was sagt dazu der Eisenbahndirektor Niebieszczański, der doch als Beschützer der Oberschlesier gelten will?**

Kurze Anfragen an den Obermeister Jankowiak

1. Ist es wahr, dass die für die Eisenbahn ausgeführt werden sollenden Schneiderarbeiten nicht bei Ihnen, sondern in Sosnowiec ausgeführt worden sind?

2. Ist es wahr, dass 1000 Blusen der Fma „Technum" übergeben worden sind?

3. Weshalb hat p. Jankowiak die Arbeit dem Cech in Rybnik abgenommen? — Wurde dann vielleicht die Arbeit in Sosnowiec zu Ende geführt?

Auch Kinder sollen das Fliegen lernen!

In Bydgoszcz wurde eine neue Unteroffizierschule für Flieger eingerichtet. Aufgenommen werden Knaben im Alter von **16 bis 18 Jahren.** Die Kandidaten müssen eine 6 bis 7 klassige Volksschule hinter sich haben. Der Unterricht im Flugzeugwesen beträgt 3 Jahre. Nach Abschluss der Lehrzeit muss sich jeder verpflichten für jedes Lehrjahr 3 Jahre als Berufsunteroffizier beim Militär zu dienen.

Merkwürdigerweise hat auch diese Nachricht die sozialdemokratische „Gazeta Robotnicza", die doch ebenfalls gegen den Militarismus auftritt, gebracht. Vielleicht geschah das deshalb, weil für die Montagnummer die Redaktion keine entsprechenden Nachrichten besitzt.

Es wäre vorteilhafter, wenn auch noch dazu die Kinder derjenigen Flieger zum Fliegerdienst herangezogen würden, die bereits beim Militär dienen. Und man soll nicht die Kinder vergessen, die noch in den Windeln stecken, damit die Anzahl der polnischen Flieger noch grösser wäre.

Czy lista p. Fojcika ma widoki na mandat?

Nie: gdyż, gdyby głosujących było 100 proc. z uprawnionych toby trzeba na jeden mandat 763 głosów w Rybniku do Rady Miejskiej. A tyle kolejarzy w Rybniku niema. Gdyby nawet nie głosowali wszyscy uprawnieni, to i tak mandatu lista p. Fojcika nie osiągnie, ponieważ nie wszyscy uprawnieni do głosowania kolejarze będą głosowali na jego listę, ponieważ

1. nie wszyscy są zwolennikami p. Fojcika.

2. Wszyscy wiedzą, że nie zawsze o kolejarzach będzie mowa, o kolejarzach na posiedzeniu Rady Miejskiej, ale o obywatelskich sprawach wogóle.

Tak samo lista sanacyjnych Niemców widoków powodzenia mieć nie może, gdyż tyle łatwowiernych w Rybniku nie ma żeby na taki lep szli.

Trunkhardt umarł politycznie w butach, a z niem ci, którzy w niego i jego politykę wierzą. Szkoda czasu nad tem debatować.

Ważne dla rzemieślników chcących być przyjętych do służby kolejowej

Ponieważ D. O. K. P. Katowice lubi się zawsze wykręcać sianem, że zgłaszających o posady rzemieślników przyjąć ona nie może, gdyż wszelkie przyjęcia na Kolej zarezerwowało sobie Ministerstwo Komunikacji, dlatego wyjaśniamy, że na wskutek interwencji jednego ze Związków Zawodowych Kolejarzy w Ministerstwie Komunikacji takowe oświadczyło, że „Przyjęcia poszczególnych rzemieślników niezależne jest od Ministerstwa Komunikacji, a od Dyrekcji, która w miarę potrzeby i budżetu, jaki ma określony, może takowych przyjąć."

Otóż przypominamy to pp. władzom z D. O. K. P. Katowice, a również kolejarzom, a szczególnie ojcom, którzy mają dzieci wyuczone za rzemieślników. Panie Machnik, niech się Pan powoła na to.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.



Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan panów. Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.



